Rok I. Warszawa, 15 stycznia 1922 r. № 1.

OGNISKO

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ,

wydawane przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.

KTO ZASIĄDZIE WKOŁO „OGNISKA".

Karol był od urodzenia cudownem dzieckiem. Jeszcze będąc obywatelem w pieluszkach, wykazywał niezwykle dużo inteligencji i pomysłowości w kopaniu swej piastunki i wykrzykiwaniu zadziwiających aryj sopranowych.

Później jako mały chłopczyk był zawsze tak grzeczny i układny, że budził nieustający zachwyt wszystkich swoich ciotek.

Jako uczeń był nadzwyczaj pilny i pracowity. Chętnie odrabiał lekcje za swych kolegów, chociaż ci, robiac aluzję do jego pilności, nazywali go napół pogardliwem, napół zaszczytnem mianem „wściekłego kowala".

Po ukończeniu politechniki łatwo uzyskał dobrze płatną posadę w znanem biurze handlowo-przemysłowem i wkrótce był jednym z najwięcej cenionych pracowników.

— Pan Karol to jest dopiero pracowity człowiek! Wprost siła niezastąpiona! — mawiano o nim powszechnie.

A Karol pracował rzeczywiście rzetelnie — ot tak z nałogu. Powoli się ekwipując, kupował sobie to i owo za swoje uczciwie zapracowane pieniadze.

Ożenił się potem i był wzorowym ojcem i mężem.

I żył sobie cicho i spokojnie ten pracowity pan Karol, otaczany zewszącl szacunkiem i uznaniem.

Tylko... kiedy już siwizna przyprószyła mu głowę i kiedy pomyślał sobie, że wkrótce trzeba będzie ustąpić miejsca na świecie innym, to się zamyślił jakoś głęboko i medytował bardzo długo.

Aż wreszcie kiedyś w poufnej pogawędce ze swoim przyjacielem, paląc cygaro poobiednie, rzekł z wyrazem niechęci na twarzy:

— Et! głupie to życie! Żyło się, bo żyło, i pracowało uczciwie, ale żeby też kto wiedział, po co i na co? — licho wie...

* * *

— Helu, czemu jesteś taka zamyślona? Co ci jest? — pytała troskliwa matka swej szesnastoletniej córki.

Ale Hela, ładne dziewczę o dużych niebieskich oczach, delikatnych rysach z wyrazem skupienia na twarzy, nie umiała odpowiedzieć na zapytanie matki.

Potem dopiero w rozmowie, opowiadając o wypadkach dnia na pensji, z przejęciem mówiła o jednej ze swych koleżanek, która jest bardzo nieśmiała i niezgrabna i przez to bardzo, ale to bardzo nieszczęśliwa, bo się cała klasa z niej wyśmiewa.

— Ach, ty złote serce! — rzekła matka, całując ją w czoło i odchodząc do swoich zajęć domowych.

A Hela „złote serce" była rzeczywiście bardzo dobrą. Kiedy skończyła pensję i była już dorosłą panną, to często bardzo głęboko odczuwała róż-

ne zła i niesprawiedliwości, jakie się na świecie dzieją.

Płakała nawet czasem nad smutną dolą jakiejś bohaterki powieściowej, a kiedy wybuchła wojna, to kilka razy chciała nawet iść na „siostrę". I nie zrobiła tego tylko dlatego, że ją przekonano, że to nie wypada przyzwoitej pannie włóczyć się po szpitalach. Ot tak — zbierać składki, podarunki dla żołnierzy, to jeszcze, ale do szpitala — to nie wypada! Tam takie bywa towarzystwo!...

I dobra panna Helena została w domu. Ale zato przeżywała wszystkie boje i tragedje frontu — czasami zdawało jej się, że kocha cały świat, czuła jakieś ogromnie wielkie i podniosłe uczucie do wszystkich i wszystkiego.

I była dobrą, bardzo dobrą. Tylko... tak jakoś dobroci swej nie umiała zużytkować...

Ot takie „złote serce" to było.

* * *

Jurek schował się za szafę. Bawiąc się ze swą młodszą siostrą, odtwarzał wzruszającą scenę z życia Komanczów. Wielki wojownik Bawole Oko porywa „bladą twarz" do swego wigwamu! I kiedy z młotkiem w ręku skradał się do Zosi, będącej w danym wypadku ową ofiarą jego wojowniczych zapędów, w najkrytyczniejszym momencie przewrócił doniczkę z kwiatami.

Oczywiście wyprawa się nie udała, a w dodatku była stłuczona doniczka, rozsypana ziemia na podłodze i złamany kwiat.

Jurek wolał się narazie nie spotykać z zagniewaną mateczką i obrał sobie jako obronne miejsce — kąt za szafą.

— Jurek, ty urwisie jeden! Znowu nabroiłeś! Cóż to za niegodziwe chłopaczysko — zawsze coś spsoci! — gniewała się mateczka.

Ale że ona dobrą była i Jurek o tem wiedział, więc też przeczekawszy pierwszą burzę opuścił kryjówkę, przeprosił matkę i wziął się do nowej zabawy.

Urwis to był bo urwis, ale chłopak jak złoto. Serce dobre i spryt, a żywy — jak iskra.

Zostało mu już to i na później. Spoważniał potem, jednakże pogoda i wesołość nigdy go nie opuszczała.

W szkole był zawsze czynny, niezmiernie lubiany przez kolegów, brał udział w różnych organizacjach i kółkach. Lubił sporty, latem podczas wakacji urządzał zawsze dłuższe wycieczki — na Śląsk, do Zakopanego... Ależ to była rozkosz!

I wyrósł z niego człowiek wielkiego serca, rzetelnej pracy — czynny obywatel kraju i wielki patrjota.

A niektórzy jego dobrzy znajomi mawiali czasami: „Pan Jerzy to dzielny człowiek. Taki pogodny zawsze i uczynny i tyle robi... A z twarzy i całej postaci taka jasność od niego bije — to prawdziwy „promienisty".

* * *

Rozpalamy „Ognisko". Niechaj pali się wesoło, niech tryska skrami radości i tężyzny... Zasiądzie przy niem wielu Karolów, Helenek i Jurków a każdy z nich zechce zapewne dokładać doń swoje „polana".

Chcielibyśmy, by najwięcej było Jurków, bo to są ludzie, którzy nie tylko pracują i kochają, ale też i umieją kochać i pracować.

Jan Grabowski.



MODLITWA.

Przypominając wszystkim, którzy się cieszą z wolności Polski, że w bieżącym miesiącu przypada rocznica powstania 1863 roku, podajemy do wiadomości tekst modlitwy, jaką w niektórych drużynach harcerskich odmawiano przed rozpoczęciem zajęć dziennych w obozach.

Niech te proste słowa przywodzą nam na pamięć sylwetki tych, którzy przez męczeństwo swoje dali nam wolność i niepodległość Ojczyzny.

Niech wdzięczność dla nich i radość, jaką w sercu nosimy, sprowadzi nam na usta tę krótką modlitwę:

> *„Boże, Ty widzisz, że życie nasze całe poświęcić chcemy dla Ciebie i Narodu. Umocnij więc wolę i pobłogosław każdy czyn podjęty wspólną pracą. Przybliż szczęście drogiej nam ziemi; niech wysiłki ojców naszych, co w obronie jej niepodległości oddawali życie, przypominają nam zawsze, że krwią rozpoczęte dzieło my trudem życia codziennego kończyć mamy. Dla siebie o pomoc, dla Polski o pokój i rozkwit prosimy Cię Panie! Amen."*

NAJSTARSZA SYGNALIZACJA.

Często można było widzieć go koło matki na łące, w koniczynie lub między krzakami siedzącego z poważną miną. Można było obserwować jak wraz z matką robił ranną tualetę oblizując pyszczek różowym języczkiem, jak uczył się wygładzać słuchy łapkami, czyścił sierść usuwając z powierzchni skóry kłaczki wyliniałych włosów.

Takie były początki jego wychowania. Wzrastając nabierał coraz nowych wiadomości, któremi kierował się później całe życie. Dowiedział się naprzykład, że rosa na liściach dzikiej róży jest jedynym godnym napojem dla zajęcy, woda bowiem, która dotknęła się ziemi nieodzownie posiada jakieś szkodliwe domieszki.

Był to wstępny kurs jego nauki poznawania lasu, najstarszej ze wszystkich nauk na świecie.

Gdy nasz zajączek dostatecznie podrósł, aby mógł chodzić samodzielnie — matka nauczyła go sygnalizacji. Zające zwykle sygnalizują uderzając tylnymi skokami o ziemię. Głos jak wiecie, rozchodzi się po ziemi b. daleko. Przykładając ucho do ziemi możecie słyszeć uderzenia z odległości 100 metrów. Ponieważ zające posiadają lepszy słuch, umieją rozróżnić tupnięcie kogokolwiek ze swych krewnych z odległości 200 metrów.

Jedno tupnięcie oznacza: „zamrzyj".

Ciche „tap-tap" mówi przyjdź do mnie.

Szybkie kilkakrotne tupnięcie oznacza „niebezpieczeństwo", a trzykrot-

ne „tap-tap-tap“ wyraża — „ratuj się ucieczką“.

Jednego pięknego poranku, kiedy sójki na drzewach kłóciły się zawzięcie — pewny znak, że nie groziło im żadne niebezpieczeństwo — zajączek poznał nową mądrość.

Matka dała mu znak „zamrzyj“, a następnie pośpiesznie odbiegła w zarośla i dała sygnał „przyjdź“. Zajączek podbiegł szybko lecz nie mógł jej znaleźć. Obwąchując uważnie ziemię pod nogami w końcu natrafił na jej ślad. Idąc za tym przewodnikiem, który kieruje wszystkiemi zwierzętami, lecz jest nieznany ludziom, znalazł matkę zaczajoną w krzakach. To było pierwsze doświadczenie w odszukiwaniu śladów. Ta zabawa w chowanego okazała się w przyszłości bardzo pożyteczną.

Tak się odbywa nauka sygnalizacji u zajęcy — jest to o wiele starszy system od Morse'a, choć jak widzicie bardzo podobny. Inne zwierzęta też mają swoje telegrafy i sposoby sygnalizowania na odległość. Postarajcie się zbadać jakie i spróbujcie je zastosować.

ZE ŚWIATA I POLSKI.

II Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej odbył się w Wilnie w dniach 17—21 grudnia ub. r. Zjechały się delegacje wszystkich polskich środowisk akademickich, nie wyłączając Gdańska. Słynna gościnność wilnian czyniła pobyt bardzo miłym. Może zbytkiem gościnności były niektóre nocne (bo w dzień nie było czasu) libacje, trochę zanadto obfite w napoje wyskokowe. Zjazd obradował w sali Śniadeckich w gmachu Uniwersytetu. Cechą charakterystyczną zjazdu, niezbyt zaszczytną zresztą, był duch nieufności i rozpolitykowania, co obniżało bardzo poziom Zjazdu, sprowadzając dyskusje na tory jałowej a zacietrzewionej gadaniny. Obradom plenarnym przewodniczył prezes Wileńskiej Rady Akademickiej, kolega Kiersnowski. Zjazd powziął bardzo wiele różnorodnych uchwał i dezyderatów — pomówimy może o nich kiedyindziej szczegółowo. Jako stałą reprezentację Polskiej Młodzieży Akademickiej wyłoniono Komitet Wykonawczy II Zjazdu w składzie: kol. Chaciński — prezes, kol. Gluziński — viceprezes, kol. Czerwiński — sekretarz, kol. Rembieliński, kol. Daab, kol. Strauch i kol. [illegible]owski.

Wyciecz[illegible]kolna z Poznania. W dn. 5—8 stycznia r. b. bawiła w Warszawie na zaproszenie p. ministra oświaty wycieczka ok. 400-tu uczenic i uczniów gimnazjów poznańskich. Miłych gości podejmowały żeńskie i męskie szkoły warszawskie. W dzień zwiedzano miasto, a wieczory poświęcone były na teatr lub zabawy taneczne. Na zakończenie p. Ponikowski podejmował gości podwieczorkiem w Pałacu Rady Ministrów. Na wiosnę warszawiacy mają pofrunąć do Poznania.

Wybory do Sejmu Orzekającego Ziemi Wileńskiej odbyły się w dniu 8 stycznia b. r. Przebieg wyborów był naogół spokojny, głosowała też ludność białoruska, żydowska, a nawet litewska. Przez usta swych reprezentantów będzie teraz mogło Wilno wyraźnie ogłosić światu, że chce być złączone ze swą Macierzą — Polską.

Dom Wycieczkowy w Zakopanem. Polskie Tow. Krajoznawcze zakupiło i urządziło Dom Wycieczkowy w Zakopanem. Korzystała z niego młodzież szkolna, drużyny harcerskie, wycieczki krajoznawcze. Wskutek pożaru Dom ten spłonął, pozbawiając w ten sposób liczne rzesze młodych wycieczkowiczów doskonałego oparcia przy zwiedzaniu polskich gór. Trzeba go odbudować! Sprawą tą winny się zainteresować szkoły, koła młodzieży, drużyny harcerskie. Zbierajcie fundusze na odbudowanie Domu Wycieczkowego i przysyłajcie je pod adresem: Biuro Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Koper-

nika 30, parter. (Na przekazach należy zaznaczać cel, na który są pieniądze przeznaczone).

O ochronę ptactwa i przyrody w Ameryce.

Związek amerykańskiej młodzieży „Audubon Society“ mający na celu ochronę przyrody, a w pierwszym rzędzie ochronę ptactwa, zajął się losem ptaków, które dla pięknych swych piór — giną tysiącami, jako ofiary mody.

Dziewczęta należące do związku przyrzekły nigdy nie nosić ozdób z piór. Pozatem związek zaczął gorąco propagandę, by zyskać poparcie starszego społeczeństwa.

W niedługim czasie praca przyniosła świetne rezultaty. Rząd amerykański wydaje oficjalny zakaz wywozu, oraz przywozu piór ptaków dziko żyjących.

Było to jeszcze przed wielką wojną. A dziś, kiedy już po wojnie, czy robi się co u nas w tym celu?

A my czy myślimy o polepszeniu doli naszych śpiewaków leśnych?

PODPATRZONE — PODSŁUCHANE.

Helu! Chmielna 64, główne schody -- nie pamiętam ani piętra, ani mieszkania. Taka tam wisi na drzwiach mosiężna tabliczka, jak nasza“.

— „Dobrze, mamusiu, dobrze — umiem przecież czytać. Do widzenia!“.

Po tych słowach Hela zbiega wesoło po schodach domu na Marjensztacie. „Oj — myśli — trzeba się śpieszyć, tyle jeszcze roboty z lekcjami... Ach, jaki cudny wieczór!“.

Już zapalają latarnie. Jasne banie lamp łukowych wiszą jakoś tajemniczo nad Krakowskiem Przedmieściem, a dokoła każdej bani chwieje się lekka, mleczna mgiełka padającego śniegu. Niema — niestety — czasu na obserwowanie wszystkiego, trzeba pędzić do tej pani Nakwaskiej, na której drzwiach wisi mosiężna tabliczka z nazwiskiem. Dopada do Chmielnej; — „dzielnie idę — mówi sobie w duszy — w 18 minut taki kawał przelecieć...“

Widać Nr 64. „Jazda!“ — wbiega na główne schody — ciemno, przebiega 3 piętra, pod każdemi drzwiami próbując odczytać nazwisko. Daremny trud: za ciemno. „Wstyd przecie mnie, harcerce, pukać do wszystkich drzwi pytając o mieszkanie pani Nakwaskiej. Kupię chyba zapałek, — jak to dobrze, że noszę przy sobie pieniądze“.

Posiadłszy zapałki, znalazła panią Nakwaską. Oddała list, podziękowano uprzejmie.

A mimo wszystko, mimo spełnionego zadania, mimo cudnego wieczoru, który dziwny urok roztaczał przed dziewczynką, czuła w głębi duszy jakiś lekki niesmak.

Czemuż — odgadnąć nie mogła...

Dopiero pod samym domem, na Marjensztacie, uderzyła się ręką w czoło: „Pocóż ta rejterada po zapałki?! Czyż harcerka nie powinna była zdjąć rękawiczkę i palcami odcyfrować nazwisko, na mosiężnej tabliczce wyryte?! Och — jaki wstyd, jaki wstyd!“.

* * *

Dzisiaj, po roku — Hela czyta biegle pismo niewidomych (jak wiadomo, czyta się je przy pomocy dotyku). przepisała nawet dla nich (w ich alfabecie naturalnie) „W Pustyni i w puszczy“, aby odpokutować tamten czyn — zupełnie „cywilny“.

Ram—Cs—U.

Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW.

Władysław Nekrasz: „Pionierka harcerska, dla drużyn męskich i żeńskich, kolonji letnich i kursów“. Str. 160. Rozm. 13,5X19 cm. Warszawa 1921 r. (skład główny w K. D. H., Traugutta 2).

„Pionier Naczelny“ daje nam szereg fachowych, sumiennie przejrzanych i wypróbowanych rad i wskazówek.

Z całości książki tchnie głębokie umiłowanie ruchu harcerskiego. Płynie ponadto z niej zdrowy prąd: „jeżeli chcesz mieć cośkolwiek zrobionego — zrób sam“.

Piękne, a często i bardzo pogodne rysunki znakomicie ilustrują zwięzłą treść.

Książka obejmuje:

Rozdz. I. Narzędzia pienierskie; R. II. Las i materjał drzewny; R. III. Bramki i ogrodzenia; R. IV. Węzły; R. V. Kładki i mosty; R. VI. Tratwy; R. VII. Rowy strzeleckie; R. VIII. Ziemianki; R. IX. Roboty ziemne; R. X. Pionierka w harcerstwie żeńskiem. Programy sprawności. Budowa przyrządów gimnastycznych. Literatura. Materjały do gawęd.

Obszerny zakres książki oraz poważne ujęcie materjału przeznacza ją raczej do użytku instruktorów, jako walną pomoc przy prowadzeniu chłopców. Jednak jasność stylu oraz obfitość rysunków uprzystępnia korzystanie z „Pionierki“ i młodszym harcerzom.

Jako specjalnie dodatnią stronę zaznaczyć należy godziwe usiłowanie autora naprowadzenia korzystającego z książki na konieczność pielęgnowania stylu rodzimego (bramki, ogrodzenia, studnie zakopiańskie i t. p.).

Duża pomysłowość autora oraz naginanie całego układu książki do praktycznych potrzeb życia codziennego z pamięcią o dobrym uczynku, — upoważniają nas do gorącego zalecenia „Pionierki“ dha Nekrasza wszystkim drużynom. Będzie ona szczególnie dobrym doradcą w obozie!

H. G.

Dr. Tadeusz Strumiłło.—Harcerstwo a szkoła.

W wydawnictwie zbiorowem: „Higjena szkolna“, pod red. Dra St. Kopczyńskiego. Stron 16. We wstępie krótki rys historji powstania skautingu i rozszerzenia się ruchu w Polsce. W dalszych rozdziałach omawia autor harcerstwo, jako system obywatelskiego wychowania, harcerstwo jako organizację, najwięcej oczywiście poświęcając miejsca harcerstwu w szkole. Szczególniej cenne są wskazówki, czego i jak w harcerstwie unikać należy. Sądzimy, że najbliższy numer „Harcmistrza“ winien byłby te wskazówki przedrukować dla użytku i pod rozwagę dyskusyjną wszystkich druhów. Całość doskonale by się nadała dla użytku propagandy harcerstwa wśród szerokich warstw inteligencji polskiej.

J.

Tadeusz Sopoćko i Olgierd Grzymałowski: „Życie pogodne“. Str. 40. Rozm. 12X17 cm. Rysunków 19. Nakładem „Książnicy Harcerstwa i Kultury Fizycznej, W. Niklewicz, Sedlaczek, Glass i S-ka“. Warszawa 1922 rok.

Mała, pogodna książeczka...

Niedźwiedź Wab i foczka Luś mówią... Mówią nam o radości życia, życia w polu i w lesie przedewszystkiem.

Ślady. Ogień. Zima. Śnieg. Wiosna. Wymarsz. Wycieczka. Pionierzy. Leśne życie... Szereg migawkowych obrazków, tak dobrze znanych różnym harcerskim dzienniczkom, a tak troskliwie zazwyczaj ukrywanych przed okiem „cywilów“.

„Jestem młody i silny w obliczu promiennego słońca“ — mówią niedźwiedź i foczka.

Aby istotnie każdy harcerz mocno zapragnął „roztworzyć szeroko ramiona, napełnić płuca pełnią świeżego powietrza, czuć, jak zwolna krew się ożywia i płynie, sączy się żywiej, wciąż żywiej, warem purpurowym ciele gibkiem i rzeźwem“...

Jesteśmy wszyscy zwartą gromadką...
„Ogień nam trzaska i syczy wesoło,
Bierz mnie za ręce i tańczmy wkoło,
Bośmy tu wolni, niby dzicy ludzie,
Co żyją z tobą, przyrodo—o cudzie!".

„Zastęp się wślizguje w trawy — co za rozkosz z tej zabawy! Cichuteńko się skradamy, wroga wnet na oku mamy, niech się trzęsie, niech się boi, bo mu skórę harcerz złoi!".

Dla przyjaciół jednak harcerz żywi bardziej pokojowe uczucia:
„Bratem nam każdy — z najdalszych rubieży —
Kto kraj swój kocha i w słoneczność wierzy".

Czytajcie tę małą książeczkę—i idźcie na wesołą, masową wycieczkę.

A później napiszcie, coście widzieli — napiszcie do „Ogniska" — waszego własnego pisma. Pomogą Wam — niedźwiedź Wab i foczka Luś.

C.

„Wychowanie fizyczne" — pod tą nazwą wychodzi czasopismo fachowe, redagowane przez prof. dr. Eugenjusza Piaseckiego. Każdy instruktor harcerski i każdy starszy harcerz powinien je stale czytywać. Zamawiać można: Poznań, księgarnia Fiszera i Majewskiego, plac Wolności. Przedpłata roczna 800 (osiemset) marek.

St.



Z HARCERSTWA.

II Zjazd Walny Z. H. P. odbył się w Warszawie w dniach 29—31 grudnia ub. r. Zjazd był dość liczny i bardzo „gruntowny". W porównaniu z zeszłorocznym II Zjazd Walny odznaczał się „realnem" stawianiem kwestji. Godnem podkreślenia jest fakt, że Zjazd ten wykazał dużo inicjatywy „od dołu" — może nareszcie troska o całość organizacji przeniknęła i do prowincjonalnych sfer instruktorskich. Szkoda tylko, że czasami ta chwalebna „inicjatywa" była mało przygotowana, ale zawsze była—dobre i to. Fenomenem wprost była pierwsza bodaj na Zjazdach harcerskich „debata budżetowa" (czem wywołana — o to się lepiej przez delikatność nie pytajmy). Zjazd obradował w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego, komisje pracowały w klasach szkoły św. Kazimierza. Prezydjum Zjazdu stanowili: dh Tadeusz Kamieński (Łódź) — przewodniczący, oraz: dh prof. Wiktor Hamerski (Lwów), dhna Jadwiga Falkowska (Wilno), dh Józef Karśnicki (Warszawa) i dh Roman Bniński (Poznań). Witali Zjazd: w imieniu Naczelnika Państwa pan generał Sikorski, w imieniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. dyrektor Departamentu szkolnictwa średn. pan Grzegorz Zawadzki, przedstawiciel „Strzelca". Związku Młodzieży Wiejskiej, harcerzy Górnego Śląska (z poza kordonu) i inni. Otwierał Zjazd przewodniczący Z. H. P. druh generał Haller. Zjazd powziął bardzo wiele uchwał, które w najbliższym czasie będą urzędowo ogłoszone.

Naczelnictwo Z. H. P. wyłonione przez Nacz. Radę Harcerską, stanowią: dh generał Haller, dh ks. Jan Mauersberger, dh Stanisław Sedlaczek, dhna Marja Wocalewska, dh Henryk Glass, dhna Natalja Majewska i dhna Władysława Martynowiczówna. Na stanowisko sekretarza generalnego powołano dha Janusza Rudnickiego.

Wieczornica dla członków Zjazdu Walnego odbyła się dnia 29.XII.21 w sali Gazowni przy ul. Ludnej. Na program złożyło się: przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Warsz. Koła St. Harc., oraz zabawa taneczna. Nastrój był bardzo miły, bawiono się do późnej nocy. Na Sylwestra urządzono jeszcze „poprawiny" w Sali Instytutu Głuchoniemych.

„Opłatek“ członków Głównych Kwater odbył się w mieszkaniu prywatnem dnia 22.XII ub. r. Wymyślne „podarunki gwiazdkowe“ św. Mikołaja i urozmaicony program wieczoru pozostawiły niezatarte wrażenie na uczestnikach zebrania. Przed rozpoczęciem uroczystości „opłatka“ druhna księżna Eustachowa Sapieżyna, członek Międzynarodowej Konferencji skautek, złożyła przyrzeczenie harcerskie.

Pierwsza harcerska „cegiełka Wawelska“. Harcerze Okręgu Radomskiego zakupili „cegiełkę Wawelską“ za całe 30,000 mk. Jest to pierwsza cegiełka, zakupiona przez hrcerzy. Chorągwie, okręgi, hufce samodzielne, wstydźcie się, że was Radom ubiegł, ale naśladujcie go czemprędzej.

Krzyże harcerskie. Główna Kwatera komunikuje, że w CKDH w Warszawie jest nowy zapas krzyży harcerskich, które komendy mogą zakupywać za pośrednictwem G. K.

W sprawie II sprawozdania Naczelnej Rady na życzenie dhny Tworkowskiej, autorki książki „Zastęp Harcerek“ i dha Sedlaczka wyjaśniamy, iż wskutek nieporozumienia znalazła się wzmianka o współdziałaniu Dz. Program. G. K. M. w wydaniu wspomnianej książki. Pewnej pomocy w tej sprawie udzielił druh Sedlaczek osobiście, a nie Dział Programowy G. K. M.

Pismo Starszego Harcerstwa. Ze sfer starszo-harcerskich w Poznaniu donoszą nam, że powstał tam projekt wydawania pisma Starszego Harcerstwa. Dla zebrania funduszów wypuszczono „pożyczkę“. Pismo ma się ukazać w początkach lutego b.r. Bliższych informacji udziela Komitet Redakcyjny, adres — Poznań, Uniwersytet, Koło Harcerskie.

„Wielki Biały Sokół“. Jeden z tych przywódców szczepów czerwonoskórych, których znamy tak świetnie z czytanych w młodości książek Coopera, Mayne-Reida, zjawił się niedawno w swej wspaniałej postawie w jednej z kawiarń Paryża przy bulwarach i w gronie kilku przyjaciół Paryżan i Amerykanów, spożywał swoje śniadanie.

Okryty szerokim zawojem błękitnofioletowym, mając na głowie swój hełm bojowy, nabijany różnokolorowemi perłami i zdobny we wspaniałe pióra białe, które ofiarowała mu rada szczepu Seneca za męstwo i zasługi, autentyczny czerwonoskóry Pig Hawk — „Wielki Biały Sokół“, przybył do Paryża i oglądany przez tłumy przechodniów, przechadza się majestatycznie po ulicach stolicy Francji.

Przybył on do Francji na zaproszenie związku skautów francuskich „boy scouts“, ażeby młodym organizacjom skautowym dać lekcje wiedzy natury i tych ukrytych cech szczepów czerwonoskórych, któremi one tak imponują ludziom Europy.

Wysoki, wspaniały mężczyzna, o ramieniu znaczonem blizną z ukąszenia aligatora, „Wielki Biały Sokół“ ma maniery zupełnego gentlemana. Jest to bowiem człowiek wysoce inteligentny i kulturalny. Wychowany w rządowem kolegjum dla Indjan w Carlisle, odbył studya uniwersyteckie w Kolumbji, a interesował się zwłaszcza problemami społecznemi.

Po skończeniu studjów postanowił swą wiedzę, odziedziczoną po ojcach, ofiarować pokoleniu białych ludzi i poświęcił się skautingowi amerykańskiemu.

Obecnie uczyć będzie synów Francji cnót indyjskich czerwonoskórych.

Powie chłopcom francuskim, jak Indjanie żyją, jak zdobywają swój spokój, wytrzymałość na ból, zdradzi im tajemnice lasu, tajnię życia zwierząt, które nie krzyczą nawet wtedy, gdy są zranione.

„Wielki Biały Sokół“ odkryje młodzieży francuskiej stare tajemnice wygasającej rasy czerwonoskórych, zwalczających przy pomocy tomahawku srogą inwazję „białych“ na ich bogatą ziemię.

Prenumerata „Jamboree“. Dział Zagraniczny G. K. podaje do wiadomości, że przyjmuje prenumeratę na rok 1922 pisma „Jamboree“ wydawanego

przez Skautowe Biuro Międzynarodowe w Londynie.

Pismo to drukowane jest w 4-ch językach: francuskim, angielskim ,włoskim i hiszpańskim.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi rocznie 1500 mk.

Adresować: Dział Zagr. Gł. Kw. M. dh Sopoćko, Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 12.

Skaut Naczelny Łotewski przesłał na ręce kierownika Działu Zagranicznego pozdrowienie i wyrazy uczuć braterskich dla wszystkich harcerzy.

Naczelny skaut rosyjski Oleg Pantiukoff przesyła pozdrowienia z Konstantynopola.

W odpowiedzi na nasze życzenia otrzymaliśmy od **Naczelnika „Eclaireurs Unionistes de France“**, p. Beigbedera bardzo serdeczne życzenia. Pisze on, że czuje się związany podwójnem braterstwem z nami po pierwsze jako skaut, a po drugie jako francuz zważywszy na przyjaźń łączącą nasze kraje.

Sekretarz generalny „Fédération des Eclaireurs de France“ przesyła serdeczne pozdrowienia noworoczne wraz z życzeniami aby idea skautowa ogarnęła cały świat.

F. de C. Gancedo, skaut naczelny hiszpański napisał b. serdeczny list w odpowiedzi na nasze życzenia. Mówi, że przysłanym przez nas opłatkiem przełamał się ze swoim synem, 12-to letnim skautem, tłomacząc mu o tym pięknym naszym zwyczaju. Dalej wyraża p. Gancedo wielką przyjaźń dla naszej Ojczyzny, szczególnie od czasu, gdy przeczytał historję Polski.

Adresy drużyn polskich za granicą. Pod następującemi adresami nawiązać można korespondencję z harcerkami i harcerzami polskimi poza granicami Polski:

1. Chiny przez Amerykę. Charbin. Głucha 4. „Gospoda Polska“. Franciszek Łysek-Polański.

Chine via Amerique. Harbin. 4. Glouha str. Polish Home.

2. Syberja przez Amerykę. Władywostok. Puszkińska 6. Inż. St. Rudziński.

Siberje via Amerique. Vladivostok. 6, Poushkin str.

3. Gdańsk. Breitgasse 97. Witold Kopczyński.

4. Rumunja — Czerniowce. ul. Dr. Reissa 22. Prof. gimn. Kajetan Łukasiewicz. Romania — Cernauti.

5. M. A. Kowerski (członek-korespondent G. K. M.), 4441 West End Ave, Chicago Ill., U. S. A. Stany Zjednoczone Amer. Półn.

Konferencja akademickich klubów skautowych w Anglji, odbyta w Cambridge, przysłała pozdrowienia polskim starszym harcerzom.

Chełmno. W początkach grudnia odbyła się uroczystość złożenia przyrzeczenia... podobno „przez cały miejscowy młodszy hufiec harcerski, tak drużyn męskich jak i żeńskich“. Nie możemy sobie wyobrazić tego przyrzeczenia „całego hufca" — jak to ono się odbywało: hurtem czy w ogonku?

Warszawa. Komitet organizacyjny Tow. „Dom Harcerza“ też buduje dom i wściekle działa. Zakupuje kina, ostatnio uproszono prof. Petrażyckiego o wygłoszenie odczytu na cel tego Towarzystwa, urządza bal. A towarzystwo to bardzo zacne — niech mu się powodzi jaknajlepiej i niech założy w swoim domu ognisko.

Skauci żydowscy w Rosji. Żydowskie pismo „Moment“ donosi z dnia 19.XII.21 r., że przy oddziałach organizacji „Makabi“ w Rosji zorganizowani są skauci pod nazwą „makabi—hacaw“ (młody makabi) i „haszomer-hacaw“ (młody dozorca). Istnieje 30 grup skautowych liczących 6 tysięcy członków. W styczniu b. r. ma się odbyć konferencja skautów z całej Rosji.

Ciekawem byłoby dowiedzieć się, jak owi skauci żydowscy żyją z t. zw. „jukami“ czyli „czerwonymi skautami“ (junyje komunisty).

Przysięga na wierność królowi — w republice. „Oeuvre“ donosi, pod datą

22 grudnia ub. r., że w drużynach skautowych francuskich przyjęto tekst przyrzeczenia skautów angielskich i kazano chłopcom składać przyrzeczenie „Bogu, ojczyźnie i królowi". Jeśli to prawda, to przyznać trzeba, że dość oryginalna — w Francuskiej Republice.

T. A. Ch. W. Warszawa 2.XII 1921 r. Zawiązała się organizacja harcerzy studentów-prawników Uniw. Warsz. Organizacja ma na celu: 1) pogłębianie wiedzy w zakresie prawodawstwa i wspólne przygotowywanie się do egzaminów, 2) wywieranie wpływu na społeczne życie akademików-prawników U. W., 3) Współdziałanie z Z.H.P. Zarząd tej nowej instytucji stanowią dhowie: E. Muszalski, St. Łypacewicz i W. Sieroszewski.

Warszawa 3.XII. Przybyły kilka dni temu harcerz z Sowdepji komunikuje: Życie organizacji harcerzy polskich w Rosji zamarło. Tworzone są komunistyczne „skautowe" organizacje, posiadające zabarwienie polityczne.

Mińsk-Mazowiecki. 3.XII odbył się obchód listopadowy na „Bratnią Pomoc" miejscowego gimnazjum. W uroczystości wzięło udział grono osób z dhem T. Sierzputowskim na czele i starsi harcerze.
4.XII odbyła się uroczystość przyrzeczenia 24 harcerzy miejscowej drużyny.

Płock 23.XI. Ważny moment z racji imienin najważniejszego ;z płockich ważnych, kom. okręgu dha prof. Kl. Jędrzejowskiego. Urządzono wieczornicę, podczas której I-a dr. ofiarowała solenizantowi złoty sznurek.

Częstochowa 4.XII. V-a i IX dr. męskie wybrały się na 8-godzinną wycieczkę zimową w okolicę Koculina. Niedaleko obozował również kurs zastępowych żeńskich. Gawęda przy ognisku i powrót wspólny.

Włocławek 5.XII.21. Robi się „Dom Harcerski" — duży i wysoki. Chwilowo zbiera się cegiełki... papierowe. Ale dom być musi!

Jednostronność. Pan (może druh?) Stefan Ś. w artykule „O nowe drogi w Harcerstwie" pisze w „Iskrze" pod datą 6.XII.21 r..." całą ideą harcerską należy zamknąć tylko w realizacji tego jednego nakazu: Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim". Jest to jeden z punktów prawa harcerskiego, ale czemu go wyrywać z całości i utożsamiać z całem prawem? Gdybyśmy tak rozumowali jak pan Stefan Ś., to możnaby z równym skutkiem uznać za taki jedyny nakaz np. że harcerz jest oszczędny. A czyby to było dobrze?

Konferencja „Strzelca" z „Harcerstwem". Dnia 15.XII.21 r. odbyła się w lokalu Naczelnictwa Z. H. P. druga z kolei konferencja delegatów Związku Strzeleckiego i Z. H. P.

Wejherowo 11.XII. Odbył się wiec harcerski urządzony staraniem Zarządu Oddziału L. Z. P., na którym dh Urbanek, rzucił myśl zbudowania pierwszego harceskiego statku w Wejherowie. (oho!) Zdaniem prelegenta za przykładem Wejherowa pójdą inne miasta Rzczypospolitej i wnet pokryje się polskie morze łódkami i statkami harcerstwa, które kiedyś może pozwolą im odegrać taką rolę na morzu, jak w lecie 1920 r. odegrało na lądzie. Jest nadzieja, że piękny ten projekt już w niedalekiej przyszłości będzie zrealizowany.

Włocławek 17.XII. Hufiec urządził choinkę harcerską na środku jeziora Czarnego na wodzie jak przystało na przyjaciół przyrody — harcerzy. Mimo niepogody życie aż tryskało. Były śpiewy, węże z pochodniami na sankach i łyżwach po lodzie, gry ruchowe, herbata wrząca z kotła kuchni polowej — powrót z przygodami z powodu ślizgawicy i wichru.

Lublin. Odbyło się doroczne walne zebranie Koła Przyjaciół z udziałem p. Wojewody i Dowódcy O. K. Ten ostatni — jak donosi korespondent z Lublina — powiedział między innemi, że w najbliższym czasie winno być w Lubelszczyźnie najmniej 10.000 harcerzy, bo oni są „fundamentem Państwa Polskiego" (słuchajcie!).

Hufiec lubelski liczy 326 harcerzy w 9 drużynach. Posiada warsztaty i bibljotekę o 1800 tomach.

Bydgoszcz w grudniu 1921 r. Mamy tu 7 drużyn męskich, 3 żeńskie, Koło Starsz. Harc., oraz Koło Przyjaciół Harcerstwa.

Obchód powstania listopadowego obchodziły drużyny bardzo uroczyście. Na program złożyły się: chór i orkiestra harcerska, odczyt prof Kaźmierczaka, deklamacje oraz popisy muzyczne druhów i druhen.

Ostrowiec w grudniu 1921 r. 3 druż. męskie i 2 żeńskie. 11.XII odbyła się próba w I dr. gimnazjalnej im. M. Langiewicza. Stopień młodzika otrzymało 11 chłopców.

Sierp.

JAK LORD RICHMOND STRACIŁ SALADYNA.

Od paru dni natarcie zatrzymało się. Wojska francuskie, które jednym skokiem przebiegły utraconą w marcu połać kraju odpoczywały. Wódz francuski gdzieindziej uderzając straszliwym mieczem swych armji, tu — w Pikardji nabierał sił do ostatecznego skoku.

Ale żołnierze niecierpliwili się. Czy to będzie jak w czternastym roku? Czy po odniesieniu zwycięstwa znowu staną przed opancerzonemi betonami i gnić będą długie cztery lata w upały i w mrozy, w wodzie po pas, albo też zasypywani nieznośnym piachem argeńskich wydm lesistych? Czy znowu mrzeć będą bez końca ogłupieni długomiesięcznym gromem armat, nieszczęśliwi, nieznani? albo też powrócą do rodzinnych pieleszy, jak tylu innych wróciło przed niemi— straszliwie okaleczałych, lub zesłabłych jak stuletnie starce, którym śmierć już położyła zimną rękę na drżącej, bezsilnej głowie.

Dopiero przecież pięć dni stoją tu. na południe od Sommy naprzeciw tej przeklętej kupy gruzów, która była niegdyś jakiemś miasteczkiem czy wioską. Dlaczego nie atakują? Dlaczego siedzą w tych lejach, które po letniej ofenzywie szesnastego roku pozostały i długo jeszcze pozostaną nadając krajobrazowi dziki i smutny wygląd zamarłych planet z fantastycznych opowieści Verne'a czy Galopina.

Szass d'Affowie [1]) nie rozumieli, czego ich tu trzymają. Ustał przecież ów bezustanny huk, co przez tyle i tyle miesięcy drgał obok nich, pod nimi, nad nimi... w nich, co wypruwał im nerwy i dusze. Ustał nieznośny rechot karabinów maszynowych i denerwujące eksplozje granatów. Gdy czasami wykwitnie tu i owdzie pióropusz zabłąkanego szwabskiego pocisku, wnet odzywają się zgodnym chórem siedemdziesiątki piątki, wtórują im grubym basem polowe moździeże i artylerja niemiecka milknie jakby stropiona własną zuchwałością.

Od trzech dni ani jeden strzelec nie został rażony przez pociski niemieckie. (Ostatni był ten biedny Cardillac, który wybiegł przed linje, aby uczynić w stronę Boszów nieprzystojny gest). Od trzech dni jedli gorącą zupę i kuchnie polowe dymiły wesoło, a wróg pozwalał im dymić i nie posyłał zaraz swojej — czasem dziwnie pieprznej przyprawy.

Ale to samotne, milczące, pokryte gruzami wzniesienie, wydawało się dziś żołnierzom straszniejsze niż brzegi Ailletty, nad któremi trzeci pułk konnych strzelców afrykańskich stracił tylu ludzi iluby wystarczyło do czterokrotnego pokrycia jego stanu.

Bo za tem wzniesieniem majaczyło straszliwe widmo — mara dni spędzonych w warunkach jakich uląkłby się najnędzniejszy z ludzi pierwotnych. Bowiem każdy z tych steranych w bojach Szass d'Affów drżał na myśl że u stóp tego pagórka miniony łańcuch dni grozy i dni szarzyzny rozwinie się w nowy sznur, długi, niekończący się... którego kresu nie dożyje

[1]) Szass d'Aff — strzelec afrykański.

żaden z obecnych żołnierzy z pułku konnych strzelców.

Konni strzelcy! Ileż to koni im pozostało? to powiedziećby mógł chyba tylko stary Maquillot dowódca trenu pułkowego. Konni strzelcy! tylko im ten tytuł rycerski pozostał od chwili. kiedy jazdę uznano za broń przestarzałą w teraźniejszym systemie walki. Wielu już w pułku było takich, którzy maneżu nigdy nie widzieli a konia dosiadali chyba drewnianego na karuzeli jarmarku przy placu Bastylji.

Ale było jeszcze w pułku dwuch żołnierzy, którzy pamiętali złote czasy afrykańskich strzelców, którzy znali byli stromą skałę Konstantyny[1]) i smukły minaret gdzie co wieczór nabożny Muezzin, z twarzą zwróconą ku Mekce nawoływał wiernych, aby odmawiali Mogreb[2]).

Tymi dwoma żołnierzami byli dowódca pułku podpułkownik Tomasz Aubery (ongiś przed wojną porucznik przy karabinie maszynowym) i młody siedmnastoletni chłopak — dziecię pułku, przygarnięty przed laty podrzutek z Dżezairu[3]) imieniem Tanfan.

Ci dwaj byli jedynymi, którzy od początku wojny walcząc, mogli jeszcze utrzymać się w szeregach.

A — przepraszam; był jeszcze trzeci — i to nie najmniej ważny — Oran, pies z typu wilków algierskich, duży i płowy noszący na obroży order Croix de Guerre za wyciągnięcie z pod ognia karabinów maszynowych swego przyjaciela Tanfana, ranionego w kolano.

Dawne były czasy.

W chwili gdy się zaczyna niniejsze opowiadanie dwaj towarzysze — to jest Oran i Tanfan, siedzieli obok siebie na rozbitej pace „małp"[4]) amerykańskich i posilali się z jednej menażki gorącą i (niestety! jak zawsze) mocno przesoloną kartoflanką.

Nagle Oran przestał jeść, nastroszył sierść, wygiął grzbiet i wydał z siebie dziki pomruk niezadowolenia.

Steczką wijącą się między otworami lejów szedł dowódca pułku w towarzystwie angielskiego oficera. Był nim major H. E. Lennox książę i lord Richmondu należący do dowództwa grupy. Wysokiego wzrostu, szczupły, wygolony, profilem przypominał rzymskiego senatora. Broni nie nosił. trzcinową laseczką uderzał się po eleganckich żółtych sztylpach. Co chwila okrągłym ruchem podnosił rękę do twarzy i poprawiał monokl.

Ale o ile pies nie lubił Richmonda. o tyle Richmond lubił psa. Zachwycony jego zmyślnością już przed paru tygodniami chciał go kupić. Ale daremnie rzucał z lekkomyślnością miljonowego młodzieńca krociowe sumy funtów szterlingów. Pułk, a szczególniej Tanfan nie zważając na to, że ofiarowana suma zapewniłaby mu dobrobyt przez całe życie, z oburzeniem odrzucał propozycje anglika. Ale ten poprzysiągł sobie, że psa dostanie, a był on równie uparty i cierpliwy jak bogaty.

Szli tedy ścieżką: Aubery, żywo gestykulujący, książę wyniosły i zimny. Kiedy weszli pomiędzy jedzących żołnierzy, Aubery zwrócił się do pierwszego z brzegu strzelca:

„A niechno da tam który menażkę zupy swemu staremu pułkownikowi! Dobra nowina chłopcy, jutro o świcie ruszymy zdobywać ten przeklęty wzgórek!".

Strzelcy ciasnem kołem otoczyli swojego dowódcę.

— Hurra! i weźmiemy go! To dopiero sprawimy łaźnię tym podłym szwabom. Niech poznają co znaczy trzeci afrykański!...

— Ach! nie... przerwał flegmatycznie książę.

— Co nie? zwrócił się urażony nieco pułkownik. Czy sądzisz pan, że wzgórze nie będzie wzięte?

Lord Lennox był w gruncie rzeczy człowiekiem dobrym i rycerskim. Ale miał do najwyższego stopnia wybujałą wrodzoną anglikom zarozumiałość, która zbyt często niestety utrudnia ich stosunki z ludźmi innej narodowości.

Uśmiechnął się z niedostrzegalną przymieszką impertynencji i wzruszył leciuchno ramionami:

---

[1]) Miasto w Algierze Stał tam przed wojną pułk 3 strzelców afrykańskich.

[2]) Mogreb — modlitwa wieczorna.

[3]) Dżezair — Algier (po arabsku).

[4]) Mięsne konserwy amerykańskie.

„Wzgórze będzie zdobyte; ale zdobędzie go nie 3 pułk strzelców afrykańskich a — major Harry-Everard Lennox książe Richmondu".

Aubery zaczerwienił się nagle. Wśród żołnierzy rozległy się głośne szemrania.

— Psiakrew! lord..., zaklął Tanfan i dodał określenie, którego w okopach mógł nawet wysłuchać członek londyńskiej Izby Parów, ale którego mi tu nie wypada przy czytelnikach powtórzyć.

Richmond powiódł dumnem, niewzruszonem okiem po żołnierskiej ciżbie. Jego elegancki mundur i wypieszczone ręce dziwnie kontrastowały ze zbrudzonemi błękitnemi szynelami Francuzów, z ich twarzami czarnemi i wychudzonemi, z namulonemi w ciągłym trudzie rękoma. A przecież nie było nikogo ktoby mógł temu angielskiemu paniątku cokolwiek zarzucić. W najgorszych dniach huraganowego ognia niemieckiego chodził z nieodstępną trzcinką pomiędzy swymi żołnierzami zachęcając ich swoim przykładem. Opuszczał pozycję ostatni, do boju szedł pierwszy. Zda się— zawarł pakt ze śmiercią i ona go oszczędzała, pędząc z radośnym chychotem mimo jego uszu.

Wiedzieli o tem Szass d'Affowie i to może ich powstrzymywało od wyrządzenia Richmondowi grubej nieprzyjemności. Ale podpułkownik przeczuł burzę i rozjaśniwszy sztucznym uśmiechem twarz, rzekł:

— Ano, zobaczymy jutro! a tymczasem panie majorze chodźmy dalej! Mam jeszcze z panem do pogadania.

Odeszli. Ale jak fale jeziora, wzburzone olbrzymim głazem, który runął w wodę ze szczytu nadbrzeżnej góry, tak szumiały jeszcze czas jakiś serca i usta żołnierskie długo nie mogąc się uspokoić.

— To ci dostojnik, pokrzykiwał jeden, on ci zdobędzie „przeklęty pagórek" co? Z kim ciekaw jestem. Chyba nie z tymi telegrafistami co siedzą w sztabie i co minuta: — Allo, allo — tu-nan-sewen-ejt, allo... tuelf... allo, — wrzeszczą. A może z tym swoim czarnym plantonem!...

— Wiadoma rzecz, Anglicy zawsze tak, zrzędził drugi. Football, fajka, żyletka... A potem jak ich Bosze piorą to dopiero do nas po ratunek. Też ci racja! Gdyby nie byli naszymi sprzymierzeńcami chętniebym któremu nałożył po głowie!

— Ot naprzykład Richmondowi mruknął półgłosem Tanfan, który żywił względem księcia te same mniej więcej uczucia co i Oran.

W tej chwili powrócił pułkownik — sam. I zaraz zawołał:

— No chłopcy założyłem się z księciem Richmondem.

Zaciekawienie odbiło się na twarzach żołnierzy. Od czasu jak lord przydzielony został do sztabu ich grupy nasłuchali się wiele o jego oryginalności. Zwłaszcza słynne były jego rozliczne zakłady na które trwonił znaczną część swoich dochodów.

— Założyłem się, że 3 pułk zdobędzie pagórek. On uparcie twierdzi, że nie. Na jutro wyrobił sobie przydział żeby razem z nami iść do ataku! Na szali losu postawił swego jabłkowistego alezana Saladyna. Tego jedynego porządnego konia na całym odcinku naszej grupy. W zamian za to żąda — Orana!...

Tanfan pobladł:

— I pan pułkownik się zgodził?

— Ha, cóż miałem robić moje dziecko? Czem moglibyśmy zrównoważyć taki dar jak Saladyn? Zresztą nie martw się. — Nas jest w pułku 880 — a on sam jeden; to znaczy 880 szans przeciw jednej, że on przegra. Ten który pierwszy wtargnie w pozycje wroga otrzyma konia. Może to na ciebie przypadnie mój chłopcze!

— Tu nie o to chodzi, wybuchnął Tanfan. Czy pan pułkownik nie rozumie, nie czuje jakie to upokarzające dla mnie, dla nas wszystkich, dla pana pułkownika przedewszyskiem tak stawiać na kartę losu — niby jakaś rzecz bezduszną — wiernego, dzielnego towarzysza broni. Jaka to będzie hańba dla pułku jeśli go stracimy! Żołnierz strzelców afrykańskich! Dekorowany „Croix de Guerre" — w niewolę! Na smyczy ks. Richmonda będzie szedł na polowanie, albo latał za nim po ulicy i obwąchiwał wszystkie latarnie Piccadilly.

Tu zakrył oczy czarnemi rękoma. Dowódca nie rozgniewał się, tylko pokiwał smutnie głową — poczem rzekł:

— Ha trudno... słowo się rzekło. Nie mogę robić księciu zawodu. Myślałby, że się cofamy. I tak dosyć pycha napęczniał. Trudno!... Zresztą nie wszyscy twoi koledzy myślą tak jak ty.

Istotnie, wielu z tych, którzy później do pułku przybyli i nie zżyli się tak jak on z psem nie podzielało rozpaczy Tanfana. Natura ludzka jest tak brzydko zbudowana, że nadzieja pięknego zysku przygłusza wszystkie inne uczucia. A każdy w małym kąciku serca żywił nadzieję, że on będzie tym szczęśliwcem, który zdobędzie wspaniałego wierzchowca. Zresztą każdy inaczej wyobrażał sobie korzyści z tej nagrody.

I tak: Ludwik, świeżo prosto ze szkoły do wojska wzięty maturzysta, kochający się (bez widoku powodzenia) w uroczej Lucie z naprzeciwka wyobrażał sobie, jaki efekt zrobi na swej ukochanej, gdy się ukaże na Saladynie w Polach Elizejskich.

Camouflard, rolnik z Poitou, zamierzał zmienić Saladyna, u swego sąsiada, hrabiego Vendatour, na czwórkę rosłych roboczych koni.

Piedepot, dżokiej obliczał jakie to nagrody weźmie on na najbliższym konkursie w Longchamp.

„Beefsteack Richmond — monologował rzeźnik z Neuilly jak to ładnie brzmi — sprzedam po poczwórnej cenie. To się moja stara ucieszy!“.

A gdy oni tak rozporządzali się skórą nieupolowanego jeszcze niedźwiedzia, Tanfan oblewał gorzkiemi łzami kosmaty pysk swego przyjaciela. A ten nie rozumiał wprawdzie o co chodzi, ale czując smutek towarzysza zawył przeciągle, aż dreszcz przeszedł po grzbiecie niejednego i wspomniawszy o jutrzejszej rozprawie wielu zwróciło swe myśli ku dalekim ojczystym stronom, wielu westchnęło do Boga.

(D. n.)

OD REDAKCJI.

W myśl porozumienia z redakcją „Harcerza“, który przestał wychodzić z końcem ubiegłego roku, zawiadamiamy czytelników „Ogniska“, że od 2-go numeru począwszy będziemy kontynuowali druk ciekawej opowieści p. t. „Wilczęta generała Baden-Powella“, tłomaczonej z angielskiego przez T. Dąbrowę. Zaczniemy drukować od tego miejsca, na którem przerwano tekst w numerze 32-im „Harcerza“.

Prosimy wszystkich, którzy pragną posiadać „Wilczęta generała Baden-Powella“ od początku, aby zechcieli o tem zawiadomić administrację (z podaniem swego adresu). Zgłaszającym się będziemy mogli nadesłać te numery „Harcerza“, w których powieść była drukowana, — oczywiście za zwrotem kosztów.

Redakcja nie przyjmuje artykułów i korespondencyj nie podpisanych imieniem i nazwiskiem przez autorów. Rękopisów redakcja nie zwraca, chyba że jest wyraźne zastrzeżenie autora. Wszystkich, którzy w jakiejkolwiek sprawie zwracają się do redakcji, prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

Redakcja prosi o nadsyłanie fotografji i rysunków, które chętnie umieszczać będzie w „Ognisku“. Dla nadania pismu żywości i aktualności redakcja prosi o nadsyłanie fotografji z ostatniej doby.

Redakcje „Harcerza“ i „Harcerki“ przekazały nam wszystkie swoje materjały, dlatego na niektóre listy adresowane do tamtych pism, odpowiada redakcja „Ogniska“. Wszystkich, którzyby mieli jakieś zastrzeżenia autorskie co do przekazanych nam materjałów, prosimy o zawiadomienie nas o tem w najkrótszym czasie.

„Stefkowi“ z Warszawy: Artykuł p. t. „Zastępowym“ odsyłamy jako materjał do „Harcmistrza“. Przerwa w wydawaniu „Harcerza“ nie pozwoliła redakcji skorzystać z Waszych

uwag, zamieszczonych w artykule „Przez zimę“ — artykuł ten jest do zwrotu, radzimy go zachować i przemyślany jeszcze raz przysłać na jesieni do „Ogniska“. Prosimy o podanie Waszego imienia i nazwiska.

„Imerejowi“ z Łodzi: Artykułu „Nasza specjalność organizacyjna“ drukować nie będziemy.

I m. druż. harc. im. J. Piłsudskiego w Rzeszowie: Z powodu, że odbitka litograficzna „indyjskiego listu“ jest bardzo nikła, nie możemy jej odcyfrować. Posłaliśmy jednak specjalistom do badania.

Dowództwu I-ej drużyny im. W. Łukasińskiego w Częstochowie: „Listu otwartego“ z dn. 25.VIII.1921 r. zamieszczać nie będziemy. C.K.D.H. musiała załatwić zaległości, obecnie jest zreorganizowana. Pismo Wasze skierowaliśmy do Gł. Kwatery. Zwracamy uwagę na termin „dowództwo“, nie używany w Harcerstwie a trącący napuszonym militaryzmem.

Druhowi „Luma“ z Brześcia: Dział Zagraniczny Gł. Kwatery Z.H.P. komunikuje, że należy napisać list do skauta luxemburskiego po francusku lub niemiecku, dołączyć trochę naszych marek i przysłać pod odresem: Wydz. Zagr. Gł. Kw. Z.H.P. Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Warszawa. Odpowiedź otrzymacie bezpośrednio od skauta luxemburskiego.

OGŁOSZENIE.

Pomiędzy wschodem słońca a jego już skłonem
Zgubiono wczoraj idąc dwie złote godziny.
Sześćdziesiąt brylancików iskrzyło się szronem
Wprawionych w każdą sztukę. Pełen jestem winy...
Nie może być znaleźne żadne wyznaczone,
Albowiem bezpowrotnie są one stracone.

Adam Wilusz.

BILECIKI WIZYTOWE.

ułożył S. P.

Z liter podanych imion i nazwisk (anagramów) ułożyć imiona i nazwiska znanych harcerskich „ważnych“.

1) Hela Fiózjer, 2) Erasm Jurangeber, 3) Igor Skwabjan, lub znanych Polaków doby obecnej: 4) Stanko Wikoponini, 5) Roman Parput, 6) Josek Cwi-Chokas.

ŁAMIGŁÓWKA.

ułożył J. D. z Łodzi.

Kreski zastąpić tak, by litery pierwsze, czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko jednego ze znanych kierowników pracy harcerskiej.

1. + — — — —
2. + — — — — —
3. + — — — — — —
4. + — — — — —
5. + — — — — — —
6. + — — — — — — —
7. + — — — — — — — — —
8. + — — — — — —
9. + — — — — — —
10. + — — — —
11. + — — — — —
12. + — — —
13. + — — —
14. + — — —
15. + — — — —

Sylaby: Jaj—an—cy—e—kiach—wa—o—ra—o—nar—i—e—cypr—ku—i—ko—glja—na—me—mon—ryt—ta—ter—ran—loo—gu—wen—tang—na—sten—wa—da—strja—ryk—ra—re—na.

Znaczenie wyrazów: 1. Artykuł spożywczy. 2. Państwo europejskie. 3. Przyprawa kuchenna. 4. Wysłużony urzędnik. 5. Miasto handlowe w Syberji na pograniczu chińskiem. 6. Wielka bitwa z Napoleonem. 7. Gatunek małp. 8. Miasto portowe we Włoszech. 9. Miejscowość kąpielowa w Belgji nad morzem. 10. Rzeka wpadająca do Bałtyku. 11. Prowincja w byłem państwie Austro-Węgierskiem. 12. Imię męskie. 13. Wyspa na morzu Śródziemnem. 14. Ptak domowy. 15. Imię żeńskie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

W dniu wczorajszym wielce obiecujący młody człowiek p. Karol H., najwidoczniej w zamiarze samobójstwa, wyskoczył na bruk z okna suteryny

przy ul. Chmielnej 33. Desperata ze zwichniętą karjerą i mocno nadwyrężoną reputacją odprowadzono z powrotem do suteryny wyżej wzmiankowanego domu.

Warunki prenumeraty „Ogniska": Kwartalnie Mkp. **600**.—, miesięcznie Mkp. **200**.—. Numer pojedyńczy Mkp. **110**.—.

Adres Administracji: Warszawa, Traugutta 2 (Krakowskie Przedmieście 5) tel. 145-54. **Adres Redakcji:** Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37 m. 12, tel. 266-85. Konto czekowe „Ogniska" w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Zw. Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego.**
Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.



Przewodniczący Z. H. P. gen. Józef Haller z członkami Głównej Kwatery Męskiej na Zlocie harcerskim we Lwowie, lipiec 1921 r.



Święto poległych w Stanach Zjednoczonych A. P. 30. V. 1921 r. Sztandary drużyn skautowych Chicago w pochodzie (na przodzie z lewej strony Marian Ko-



Kurs w Piwnicznej. Msza św. w kaplicy obozowej przed pobudką.



Kurs Chor. Krakowskiej, Piwniczna 1921. Ćwiczenia gimnastyczne.



Kurs Naczelnictwa Z. H. P. w Piwnicznej 1921 r. Ćwiczenia w tropieniu.



Kurs Chor. Krakowskiej. Piwniczna 1921. Domek zbudowany przez harcerzy przy zastosowaniu płótna namiotowego.



Kurs Naczeln. Z. H. P. Piwniczna 1921. Ogólny widok obozu.



Kurs Chor. Krakowskiej. Piwniczna 1921. Gry ruchowe.